

Informator Krajoznawczy

Nr 6/70 (czerwiec) 2015



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Foto: Anna Tęcza

Wprowadzenie

W czerwcowym *Informatorze Krajoznawczym* zamieszczam relacje z kilku, moim zdaniem, bardzo ważnych imprez. Najciekawsza z nich to kolejne sympozjum popularno-naukowe zorganizowane przez RPK w Bukowcu. Tym razem tematem spotkania była Śnieżka. Udało się przybliżyć nie tylko podstawowe wiadomości o tej pięknej górze ale także pokazać coś, czego przeciętny zjadacz chleba nie jest w stanie zobaczyć przez całe swoje życie.

Kolejną bardzo ważną imprezą był finał konkursów ekologicznych organizowanych od wielu już lat przez Związek Gmin Karkonoskich. Dzięki takim właśnie działaniom nasza młodzież ma okazję poznać tajniki związane z segregacją odpadów, z ich utylizacją i powtórным wykorzystaniem. Na pewno wiedza ta wzmocni ich działania na rzecz ochrony przyrody.

Nie mniej ważnym jest zaszczepienie wśród młodych ludzi bakcyli krajoznawstwa i turystyki. Taką właśnie imprezą jest bez wątpienia projekt Moja Mała Ojczyzna. Tym razem podsumowanie akcji miało miejsce w parku przypałacowym w Bukowcu.

Ponieważ nie zawsze aby poznać coś nowego trzeba wyruszać w teren, ciekawym okazało się spotkanie w Książnicy Karkonoskiej poświęcone 1000-leciu nazwy rzeki Bóbr.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Czyste Karkonosze
- Str. 12 1000 lat z Bobrem
- Str. 17 II Sympozjum RPK w Bukowcu – Śnieżka królowa Karkonoszy
- Str. 28 Karpacka Noc Świętojańska
- Str. 31 Zakończenie projektu Moja Mała Ojczyzna w Bukowcu

Czyste Karkonosze

Wydaje się, że słowa zawarte w tytule są oczywiste i zrozumiałe. Tak jednak nie jest. Przynajmniej nie do końca. Czyste Karkonosze to ideał do którego dążymy. Bo, niestety zawsze znajdzie się ktoś, kto nie rozumie tej idei. Wydaje mu się bowiem, że to taki kaprys, zachcianka. Wystarczy przecież zajrzeć do pierwszego lepszego zagajnika. To co tam zobaczymy zaprzecza zdrowemu rozsądkowi. Jest to zupełnie niezrozumiałe zwłaszcza, że wszyscy płacimy za wywóz śmieci. O co więc chodzi. Dlaczego są tacy, którzy nie dbają o środowisko naturalne. Nie szanują tego co mamy.



Wydaje się, że przyczyną takiego zachowania jest przede wszystkim niewiedza i brak zdrowego rozsądku. Aby ograniczyć, czy wręcz zlikwidować takie sytuacje, podejmowane są liczne akcje edukacyjne. Oczywiście działania takie prowadzone są bez przerwy, przez cały rok. Wydaje się, że dzisiaj wszyscy nie tylko rozumieją celowość podejmowania takich działań ale także w nich uczestniczą. Powoli staje się to normą. Ba, staje się to modne. Coraz więcej osób jest dumnych mogąc przyczynić się do poprawy stanu środowiska w jakim żyjemy. Nic więc dziwnego, że działania promujące ekologię, prowadzone są wśród dzieci. Bo właśnie od tego jakich nawyków nabiorą najmłodszy zależy ich późniejsze podejście do otaczającego nas wszystkich świata. To właśnie dzieci, które dopiero wchodzą w dojrzałe życie, swoje nawyki wyniesione ze szkoły będą przekazywały innym. I dlatego właśnie nauczanie ekologii jest tak ważne.

Tu pod Karkonoszami, wydaje się, iż najszerzy program edukacji ekologicznej prowadzony jest przez Związek Gmin Karkonoskich - instytucję, która od wielu lat stara się, poprzez różnego rodzaju działania promować zasady ochrony środowiska wśród najmłodszych. A, trzeba przyznać, działania takie wcale nie należą do łatwych w realizacji. Niejedna instytucja zastanawiała się jak tego dokonać, jakie należy podjąć kroki by przekonać do takich właśnie działań. I jak wpłynąć na dzieci by zmieniały swoje przyzwyczajenia względem środowiska wyniesione z domów. Nie jest to wcale takie łatwe. Czasami ma się wrażenie, że jest to wręcz niewykonalne.



Okazuje się jednak, że działania, od lat podejmowane przez Związek Gmin Karkonoskich, przynoszą pozytywne rezultaty. Związek położył w swoich działaniach nacisk na wychowanie dzieci, na uświadomienie ich, nie o ważności i słuszności sprawy (co jest oczywiste) ale na wytworzenie u nich potrzeby dbania o środowisko, na przekonaniu ich, że takie postępowanie jest rzeczą naturalną. Jak jednak osiągnąć zamierzone cele bez wymuszania czegoś czy wręcz zmuszania do czegoś. Recepta jest prosta. Wystarczy odpowiednio ułożyć programy polegające na zabawie w ekologii. Dlatego też Związek Gmin Karkonoskich rokrocznie ogłasza w szkołach różnego rodzaju konkursy. I tak konkurs plastyczny „Czyste Karkonosze” organizowany jest już po raz XXII, konkurs fotograficzny „Osobliwości przyrody Karkonoszy” po raz VIII a konkurs „Zbieramy zużyte baterie” po raz XI.



Jeśli chodzi o wyniki to w konkursie „Zbieramy zużyte baterie” wzięły udział placówki oświatowe z Kowar, Podgórzyna, Piechowic, Janowic Wielkich, Ściegien, Karpacza, Mysłakowic, Sosnówki, Szklarskiej Poręby, Kostrzycy, Łomnicy, Siedlęcina i Starej Kamienicy. W sumie ponad 2200 uczniów zebrało 3828 kg baterii. Jest to wspaniały wynik, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że o prawie 4 tony mniej tak

szkodliwych odpadów trafiło do środowiska. Zostały one od razu zabezpieczone i przekazane do utylizacji. Najlepszy wynik osiągnęli tutaj uczniowie ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach, tuż za nimi uplasowali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Podgórzynie i dzieci z Przedszkola Samorządowego nr 1 w Piechowicach. Wszystkie wyróżnione placówki (łącznie 8) otrzymały nagrody finansowe.

W konkursie plastycznym „Czyste Karkonosze” wpłynęło aż 572 prace od uczniów reprezentujących 38 placówek oświatowych z terenu gmin Powiatu Jeleniogórskiego. Ze względu na tak dużą ilość zgłoszonych prac, a trzeba wiedzieć, że najmniejsze z nich miały format A3, jury wybrało 232 prace, które zostały zakwalifikowane do wystawy konkursowej. Wyłonione w ten sposób prace podzielono na kategorie wiekowe i z pośród nich wyłoniono zwycięzców.

Oto oficjalne wyniki konkursu:

Kategoria wiekowa - przedszkole, klasa „0”

I miejsce – Szymon Szuszkiewicz z Przedszkola Samorządowego Nr 1 w Piechowicach

II miejsce - Ania Surma z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Łomnicy

III miejsce- Monika Filipiak ze Szkoły Podstawowej w Wojcieszycach

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III

I miejsce – Julia Kołodziejska z Zespołu Szkół w Karpaczu

II miejsce – Milena Pabiś z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Miłkowie

III miejsce – Łucja Gryszko z Zespołu Szkół w Karpaczu

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI

I miejsce – Dominika Perłowska ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach

II miejsce – Natalia Mróz ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach

III miejsce – Roma Brejwo z Zespołu Szkół w Janowicach Wielkich

Kategoria wiekowa – gimnazjum

I miejsce – Katarzyna Jęczmieniak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach

II miejsce – Kamila Rykaczewska z Zespołu Szkół w Karpaczu

III miejsce – Karolina Wołczyńska z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim

Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna

I miejsce – Kamil Patatyn z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie

II miejsce – Denis Musiał z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie

III miejsce – Karolina Jakóbowska z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kowarach



Jeśli chodzi o konkurs fotograficzny „Osobliwości przyrody Karkonoszy” to według regulaminu jego celem było podnoszenie świadomości ekologicznej wśród najmłodszej części społeczeństwa; pobudzenie dzieci i młodzieży do działania na rzecz ochrony środowiska; zgłębienie wiedzy na temat obszarów chronionych Regionu Karkonoskiego; propagowanie wśród młodych ludzi sztuki fotografowania, jako jednej z form artystycznego wyrazu, a jednocześnie jednego z najlepszych środków komunikacji międzyludzkiej; znajdowanie magicznych miejsc i podkreślenie charakteru przyrody Karkonoszy; zachęcenie do odkrywania na nowo miejsc powszechnie znanych i poznanie indywidualnego spojrzenia na Karkonosze. Tak naprawdę chodziło o to by dzieci poprzez zabawę i przebywanie w terenie poznały piękno otaczającego je świata i czegoś się nauczyły, a osiągniętą wiedzę podzieliły się z innymi.

Na ten konkurs wpłynęło 160 fotografii, z których 127 wydrukowano w formacie A4 i zaprezentowano je na wystawie. Oto oficjalne wyniki konkursu:

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III

I miejsce – Jakub Micka ze Szkoły Podstawowej w Sosnówce za fotografię pt. „Leśna chatka w Staniszwowie”

II miejsce – Hanna Uroda ze Szkoły Podstawowej w Kostrzycy za fotografię pt. „Skalnik”

III miejsce – Maciej Mackiewicz z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim za fotografię pt. „Smakołyki późną jesienią”

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI

I miejsce – Nina Gieruszczak z Niepublicznej Szkoły Podstawowej 707 w Karpaczu za fotografię pt. „Karkonosze spowite mgłą”

II miejsce – Julia Górecka z Niepublicznej Szkoły Podstawowej 707 w Karpaczu za fotografię pt. „Strumyka szmer”

III miejsce – Filip Śliwiński ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kowarach za fotografię pt. „Fascynujący pomnik przyrody”



Kategoria wiekowa – gimnazjum

I miejsce – Nicoletta Marceniuk z Gimnazjum w Piechowicach za fotografię pt. „Korzeń drzewa”

II miejsce – Kacper Gaj z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim za fotografię pt. „Wieczorne impresje”

III miejsce – Daniel Wójtowicz z Gimnazjum w Piechowicach za fotografię pt. „Krokus”



Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna

I miejsce – Aleksandra Wiącek z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach za fotografię pt. „Śnieżka”

II miejsce – Patryk Rosiak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach za fotografię pt. „Wodospad”

III miejsce – Patryk Łazanowski z Warsztatów terapii zajęciowej w Kowarach za fotografię pt. „Postać karkonoska - Królowa Śniegu”.

Ponieważ w przedstawionych przez uczniów pracach widać było jak wiele trudu ich to kosztowało nagrody przygotowane dla nich były adekwatne do włożonego wysiłku. Dodatkowo dzieci wzięły udział w przygotowanym przez Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych konkursie plastycznym pt. „Pozdrowienia z parków krajobrazowych”. Tutaj I miejsce przypadło Maryli Jońca ze Szkoły Podstawowej w

Gminnym Zespole Szkół w Janowicach Wielkich, II miejsce zdobyła Karolina Worotnik ze Szkoły Podstawowej Nr 8 w Jeleniej Górze, a trzecim miejscem może się poszczycić Oliwia Prus ze Szkoły Podstawowej Nr 11 w Jeleniej Górze.

Oczywiście wszystkie przedstawione powyżej konkursy trwały dużo wcześniej niż dzisiejszy finał. Dzisiejsze spotkanie zostało przygotowane jako wielka zabawa, bo o to w tym wszystkim chodzi. Dzieci muszą odczuć, że ich starania nie idą na marne i, że są one warte ich zachodu. Dlatego właśnie organizatorzy spotkania zadbali, poprzez przygotowanie wielu atrakcji, by nikt się nie nudził. I, jak się wydaje, wyszło im to całkiem nieźle. W dobrej zabawie nie przeszkodził nawet niewielki deszczyk. Chociaż początkowo kto mógł schował się pod namiotami. Słonko jednak szybko przebiło się przez chmury i było coraz cieplej. Dzieci szalały na dmuchanej zjeżdżalni, korzystały z kursującej dorożki, odważniejsi próbowali swych sił na dmuchanej ścianie wspinaczkowej, którą rozstawili ratownicy z Karkonoskiej Grupy GOPR. Oczywiście wszystko było pod kontrolą. Nie mogło się tutaj nic złego wydarzyć.



Szczerze trzeba przyznać, że największą atrakcją, jak zwykle, było stoisko z wata cukrową. Kolejka do tego smakołyku utrzymywała się przez cały festyn. I żeby wszystko było jasne, nie były to same dzieci. Dorosłym też się coś należy, prawda? Równie dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz tresury psów. Po jego obejrzeniu aż trudno uwierzyć, że psy mogą być aż tak posłuszne, bo to, że są rozumne to fakt.

Aby jednak nie było, że dzieci nic nie wyniosły z tej wspaniałej zabawy przygotowano także stoiska edukacyjne. Najbardziej obłożonym było stoisko Nadleśnictwa Śnieżka, na którym dzieci rozwiązywały zagadki i malowały kolorowanki. Równie wielkim powodzeniem cieszyło się stoisko Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, na którym przygotowano koło fortuny. Miłym gestem było przekazanie przez Karkonoski Park Narodowy wielu publikacji oraz drobiazgów związanych z przyrodą. Dzięki temu dzieci wyruszając w góry będą przygotowane na to co może ich tam spotkać. Również Huta Julia z Piechowic przekazała dla dzieci nagrody w postaci rodzinnych karnetów uprawniających do bezpłatnego zwiedzenia Huty. Ciekawym okazał się przywieziony i wyeksponowany na ich stoisku prawdziwy strój hutnika. Od razu znaleźli się chętni by go przymierzyć.

Najlepsza jednak zabawa była dopiero przed nami. Ogłoszono bowiem dwa konkursy. Pierwszy z nich to „Malowanie na szkle”. Dzieci otrzymują czyste butelki i flamastry oraz specjalne farby, którymi starają się pokryć całą butelkę. Niektóre z ich prac są prawdziwymi dziełami sztuki. Konkurs ten od lat cieszy się niesłuchanym powodzeniem. Oczywiście spośród kilkudziesięciu „dzieł” jury wybrało te najładniejsze. Trzeba przyznać, że wcale nie było to takie proste. Pierwsze miejsce przyznano Annie Cybulskiej, drugie Denisowi Musiałowi, a trzecie Oli Prószyńskiej. Dodatkową atrakcją tej konkurencji były pomalowane na kolorowo ręce członków jury, którzy oglądali butelki biorąc je nieopatrznie do ręki. Nie przypuszczali bowiem, że farby jeszcze nie wyschły.

Najciekawszym jednak konkursem zawsze jest ten na „Najbardziej pomysłowe przebranie o charakterze ekologicznym”. Dopiero w nim widać jaką fantazją wykazują się niektóre dzieci. W sumie, na kilkadziesiąt biorących udział w konkursie dzieci, prawie wszystkie zadziwiły swą pomysłowością. Były stroje przedstawiające pana młodego i pannę młodą – to już tradycja, były także bardziej wyrafinowane. Widzieliśmy biegającego po łące muchomora, pracownika z obsługi sprzątającej, króla, królową, jelenia, bociana, krecika, biedronkę, kosz na śmieci, ale także wózek solarny czy protestującego ekologa. Był oczywiście rycerz w srebrnej zbroi jak i różne duszki czy owady. Tutaj I miejsce za najciekawszy strój przyznano Ani Surmie, II miejsce Miłoszowi Ogłazie, a III Natalii Pichnar.

Dodatkową atrakcją festynu były prowadzone non stop „Mini Warsztaty”, podczas których wykonywano ciekawe formy z wiórków osikowych. A na koniec wystąpił Zespół Wokalny z Zespołu Szkół w Łomnicy – laureat I miejsca Międzyszkolnego Konkursu piosenki turystycznej i ekologicznej w Kowarach.



Aby uświadomić wszystkim jak wielkiego trzeba wysiłku by zorganizować taką imprezę podam, że w parku przy pałacu w Bukowcu bawiło się prawie 400 dzieci oraz ich opiekunowie i nauczyciele. A jak ważną jest sprawa edukacji ekologicznej wśród dzieci niech świadczy fakt przybycia znamienitych gości, którzy oczywiście włączali się do zabawy ale także ciężko pracowali, choćby poprzez składanie gratulacji zdobywcom nagród. Wśród osób, które przybyły do Bukowca byli m.in.: Bogumiła Turzańska-Chrobak Zastępca Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Zdzisław Rzewuski - WFOŚiGW, Radosław Jęcek Burmistrz Karpacza a jednocześnie Przewodniczący Zarządu Związku Gmin Karkonoskich, Mirosław Graf Burmistrz Szklarskiej Poręby, Dorota Piróg Wiceburmistrz Piechowic, Michał Orman Wójt Mysłakowic, Andrzej Walczak Członek Zarządu Powiatu Jeleniogórskiego, Jan Taisner Zastępca Przewodniczącej Zgromadzenia ZGK i Radny Miasta Szklarska Poręba, Grażyna Materak Zastępca Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, Irena Chromik Radna Piechowic i Członek Zgromadzenia ZGK, Ewa Walczak Przewodnicząca Rady Miasta Karpacz.

Oczywiście nad całością czuwał Witold Szczudłowski Dyrektor Biura ZGK, a zabezpieczeniem merytorycznym imprezy, jak i ciężką pracą fizyczną zajęła się załoga Związku Gmin Karkonoskich. Najbardziej widoczną osobą w trakcie zabawy był Grzegorz Truchanowicz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Mysłakowicach a zarazem Członek Rady Powiatu Jeleniogórskiego, który prowadził spotkanie i dbał by nic nie zakłóciło jego porządku.

Dla porządku podam, że wspomniane konkursy realizowane były w ramach programu „Edukacja ekologiczna Związku Gmin Karkonoskich – Czyste Karkonosze” dofinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu oraz Powiatu Jeleniogórskiego.

1000 lat z Bobrem

W roku obecnym mija 1000 lat jak pojawiła się nazwa Bóbr. Oczywiście przez lata nazwa naszej rzeki ulegała pewnym ewolucjom ale w zasadzie utrzymała się do dnia dzisiejszego bez specjalnych zmian. Aby uczcić to wydarzenie Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze i Towarzystwo Izersko-Karkonoskie zorganizowały cykl imprez, podczas których można było zapoznać się z aspektem historycznym jak i wziąć udział w specjalnym rajdzie rowerowym. Trasa czterodniowej wycieczki rowerowej prowadziła od Żaclerza do Krosna Odrzańskiego. Już pierwszego dnia zorganizowano piknik, podczas którego mieszkańcy Jeleniej Góry mogli spotkać się z uczestnikami rowerowej wyprawy. Zanim jednak wyruszone na część turystyczną obchodów zaproszono chętnych do Książnicy Karkonoskiej na Konferencję „1000 lat z Bobrem”. I, muszę powiedzieć, że ci, którzy przybyli w sobotę 13 czerwca 2015 r. do Książnicy nie mieli czego żałować. Przedstawione referaty były bardzo ciekawe i pozwoliły na zapoznanie się z działaniami podejmowanymi zarówno na Bobrze jak i w jego najbliższej okolicy.



Konferencję otworzyła i poprowadziła posłanka na Sejm RP Zofia Czernow, która też objęła całość obchodów swoim patronatem. Jako pierwsza wystąpiła Agata Bojanowska z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Przedstawiła referat „Rzeka Bóbr – wybrane zagadnienia historyczne”. Najpierw odniosła się do samej nazwy Bóbr. Okazuje się, że pierwsza pisemna wzmianka z nazwą Bóbr pojawiła się właśnie w roku 1015. Dotyczyła ona jednak wydarzenia, które miało miejsce 10 lat wcześniej. Należy zatem domniemywać, że nazwa Bóbr była w użyciu znacznie wcześniej niż wspomniany zapis. Nie ma jednak na to dowodów. Dlatego też za właściwą datę przyjmuje się rok 1015. W latach późniejszych Bóbr wymieniany jest coraz częściej. Różne odmiany tej nazwy możemy spotkać w Kodeksie Dyplomatycznym Śląska. Również Jan Długosz w swoim dziele wspomina o rzece Bobrus. Spotykamy także nazwy: Bobrue, Bobrawa, Bober. Ponieważ używane na przestrzeni wieków nazwy we wszystkich używanych w tym rejonie językach (czeskim, polskim, niemieckim) fonetycznie brzmią bardzo podobnie, nic dziwnego, że nazwa ta przetrwała do dnia dzisiejszego. Po roku 1945, gdy na terenach Dolnego Śląska nadawano nowe nazwy, rzekę Bóbr ominął jakiś niefortunnie wymyślony dziwoląg.

Nazwa Bóbr, oprócz Odry, jest najstarszą zanotowaną nazwą rzeki. Oczywiście sama rzeka płynęła sobie dużo wcześniej niż zaczęto ją tak nazywać, nie zachowały się jednak żadne przekazy jak ta rzeka była nazywana wcześniej. Może nie miała swojej nazwy. Jest to jednak mało prawdopodobne. Bóbr jest rzeką piękną ale zgubną zarazem. Zwłaszcza dla lekceważących jej siłę. Wszak to typowa rzeka góraska, która nieraz pokazała jakich zniszczeń potrafi dokonać. Odnotowano w historii wiele powodzi o katastrofalnych skutkach. Może właśnie dlatego wielu ludzi pokochało Bóbr. Jedną z takich osób był, żyjący na przełomie XVI/XVII wieku, Martin Opitz. Urodzony w Bolesławcu opisywał piękno swojej małej ojczyzny. Czynił to w języku niemieckim udowadniając tym, iż język ojczysty (każdy) jest o wiele ładniejszy niż używana wówczas powszechnie łacina. Dla niego Bóbr był najpiękniejszą z wszystkich rzek. Nic dziwnego, że podróżujący wtedy po Europie przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams nadał jemu przydomek Łabędzia Bobru. Ów przydomek przyłgnał do Opitza tak trwale, że gdy pochowano go w Bazylice Mniejszej w Gdańsku, na jego płycie nagrobnej umieszczono wizerunek łabędzia.



Bóbr nieraz pokazał swoją siłę. Może najbardziej odczuli to Francuzi, których wojska otoczone przez nieprzyjaciela w roku 1813 zostały przyparte w rejonie Płakowic do rzeki. Silna jednostka wojskowa praktycznie przestała wówczas istnieć. Zginęło ponad 3000 żołnierzy oraz 100 oficerów. Wzburzona w czasie powodzi rzeka uniemożliwiła im ewakuowanie się na drugi brzeg. Najtragiczniejszy w tym wszystkim był fakt, że stacjonująca po drugiej stronie Bobru inna jednostka francuska, poza ostrzałem artyleryjskim, nic nie mogła zrobić. Żołnierze ci patrzyli jak ich rodacy wykrwawiają się. Już po fakcie mogli oni tylko pozbierać ciała zabitych i pochować ich w zbiorowej mogile.

Ponieważ Bóbr wyrządzał wiele szkód postanowiono w końcu go uregulować. Zbudowano mniejsze i większe zapory tworząc zbiorniki mogące w razie czego zatrzymać fale powodziowe. Powstały także mosty zapewniające bezpieczną przeprawę. Budowano wiadukty kolejowe oraz elektrownie wodne. Efekt tych poczynań jest taki, że dzisiaj Bóbr, w trakcie mniejszych powodzi jest rzeką możliwą do ujarznienia. Jednak w trakcie większych przyborów wód Bóbr wciąż jest rzeką niezwykle groźną.

Jako drugi wystąpił Andrzej Mateusiak – przedstawiciel Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zaprezentował on referat „Walory turystyczno-krajoznawcze rzeki Bóbr”. Przede wszystkim przypomniał, że rzeka Bóbr mająca ponad 271 km długości, na odcinku pierwszych 80 km ma spadek wynoszący 2,57 promila. Jest więc typową rzeką górską, znakomicie nadającą się do uprawiania turystyki kajakowej. Co prawda poprzez wybudowanie wielu urządzeń

hydrotechnicznych ten rodzaj turystyki został znacznie utrudniony. Jednak istniejący tu szlak kajakowy ma 248 km długości. Nic więc dziwnego, że PTTK zaczęło organizować na Bobrze spływ kajakowy, który z biegiem lat stał się jedną z największych imprez tego typu w kraju. W kolejnych edycjach spływu uczestniczyło po kilkaset osad. W różnych okresach spływ organizowano na różnych odcinkach rzeki. Raz trasa była krótsza, raz dłuższa. Pozwoliło to na odkrycie wielu ciekawostek, które widoczne były tylko z kajaka. Z czasem, ze względu na rosnącą popularność tego rodzaju turystyki, przy rzece zaczęły powstawać firmy nie tylko wypożyczające sprzęt ale także organizujące spływy i wycieczki. Dzisiaj jest ich już sporo i wciąż wydaje się, że nie zaspokajają one wszystkich chętnych.

Na konferencji nie mogło zabraknąć przedstawiciela Tauron Ekoenergia – partnera jubileuszu, który przedstawił „Wykorzystanie gospodarcze Bobru”. Stanisław Witlib przede wszystkim uświadomił słuchaczom, jak można, dzięki zbudowaniu urządzeń hydrotechnicznych, ograniczyć lub wręcz wyeliminować tragiczne skutki fal powodziowych. Chociaż nie tylko, bo najczęstszą przyczyną zalewania nadbrzeżnych terenów jest wezbranie wody po intensywnych opadach. Gdy przyjdzie prawdziwa powódź to w zasadzie możemy tylko próbować ograniczać jej skutki. Ale, na szczęście wielkie powodzie zdarzają się niezmiernie rzadko.

W przypadku rzeki Bóbr udało się wybudować szereg obiektów zabezpieczających przed powodzią dzięki wykorzystaniu odszkodowania za straty wojenne poniesione przez Prusy. Wybudowano wtedy nie tylko większe czy mniejsze tamy, tworząc zbiorniki mogące w razie czego pomieścić miliony metrów sześciennych wod, ale także małe elektrownie wodne zaopatrujące najbliższą okolicę w energię elektryczną. Elektrownie te zostały wyposażone w urządzenia znanych firm i dzięki temu pracują one nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Co prawda podjęto niedawno decyzję o wymianie tych urządzeń na nowocześniejsze to jednak te demontowane wciąż są sprawne. Dlatego postanowiono nie wyrzucać ich na złom i utworzono na wyspie w Bobrowym Jarze skansen energetycznych urządzeń technicznych. Możemy zatem wciąż je podziwiać.

Oprócz tam i elektrowni zbudowano także szereg wież ciśnień, jazów oraz suchych zbiorników wodnych. W sumie do 1935 roku na Bobrze powstało 8 obiektów hydrotechnicznych, w tym tak znane jak elektrownie w Pilichowicach, Wrzeszczynie czy Siedlęcinie. Dzięki powstałym zbiornikom wodnym możliwa jest redukcja fali powodziowej, i to w znacznym stopniu. Trzeba wiedzieć, że przy stałym przepływie 14 metrów sześciennych na sekundę fale powodziowe potrafią zwiększyć ów przepływ do 1300 metrów. Dla nas najbardziej zdumiewające jest to, że w tamtych

czasach w zasadzie wszystko wykonywano ręcznie. Nie było wtedy koparek czy spychów. Np. przy budowie tamy w Pilichowicach jedynym udogodnieniem było zbudowanie specjalnej kolejki wąskotorowej. Podczas 2,5 letniej budowy wody Bobru były kierowane do wydrążonej w skale sztolni a plac budowy był zabezpieczony ponad 7-metrowej wysokości tamą. Oczywiście, mimo takich zabezpieczeń, zdarzały się okresowe podtopienia. Nie przeszkodziło to jednak w zbudowaniu głównej tamy mającej 62 metry wysokości. Ukończony obiekt był tak wielkim osiągnięciem, że na uroczystość otwarcia w 1912 roku przybył sam cesarz Fryderyk Wilhelm II.

Ponieważ w eksploatowanych przez Tauron Ekoenergia obiektach wciąż pracują turbiny Francisa czy Kaplana firmy J. M. Voith (nieprzerwanie od ponad wieku) zostały one wpisane do Rejestru Ruchomych Zabytków Techniki Dolnego Śląska. Obecnie firma Tauron dysponuje elektrowniami o mocy 26 MW.

Ostatnią osobą, która wystąpiła była Eliza Krzywicka. Jest to miłośniczka Bobru oraz wszystkiego związanego z tą piękną rzeką. Ponieważ od lat przemierza trasy usytuowane wzdłuż rzeki zebrała tak wiele wiadomości, że wystarczyło ich na napisanie grubej książki. Oczywiście każdy może mieć inne podejście do tego tematu, jednak każdy musi się zgodzić, że rzeka Bóbr to rzeka niezwykła. Rzeka, która pogodzi zarówno miłośników gór, zwolenników leśnych ostępów, fanatyków militariów, zbieraczy grzybów, badaczy tajemnic, żądnych sportowych wyzwań, poszukiwaczy medytacji, maniaków elektrowni wodnych, zauroczonych koleją, zgłębiających inżynierię mostów, eksploratorów ruin, zapalonych wędkarzy, parających się recyklingiem. Rzeka, która pogodzi zarówno piechurów jak i kolarzy, kajakarzy, narciarzy ale także turystów motorowych. Jednym słowem jest to rzeka, która przyciąga wszystkich.

Na zakończenie został pokazany film zrealizowany na zlecenie Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Dzięki pięknym obrazom mogliśmy przekonać się jak pięknie, i jak różnie wygląda dolina, którą płynie Bóbr.

II Sympozjum RPK w Bukowcu - Śnieżka królowa Karkonoszy

W sobotę 20 czerwca 2015 r. w Bukowcu odbyło się II Sympozjum popularno-naukowe zorganizowane przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą działającą przy Związku Gmin Karkonoskich. Tytuł spotkania „Śnieżka królowa Karkonoszy” mówi sam za siebie. Nikogo nie trzeba było przekonywać, że jest to góra warta naszej dyskusji. Dlatego nie było zdziwieniem, iż do Bukowca przybyło prawie 80 osób.



Foto: Anna Tęcza

Od razu muszę powiedzieć, że prace przygotowawcze do tego sympozjum były bardzo nietypowe. Wynikało to przede wszystkim z faktu rozpoczęcia sezonu turystycznego a tym samym wzmożonej pracy osób, które ewentualnie chciałem pozyskać do przygotowania referatów. Większość z nich pracuje zawodowo i doprowadzenie do spotkania ich w jednym miejscu w określonym terminie nie jest wcale takie łatwe. Niektórzy musieli całkowicie przewrócić swoje zajęcia i znaleźć zastępstwo. Tym bardziej dziękuję im wszystkim za przyjęcie zaproszenia i przybycie do Bukowca. Zwłaszcza, że wszyscy swoją pracę wykonali za darmo, społecznie. Dziękuję bardzo!

Na potrzeby dzisiejszego spotkania, którego temat nawiązywał do ogromnej kolekcji starych pocztówek zebranych przez Mirka Góreckiego, przygotowana została stosowna wystawa. Nie była to jednak ta sama wystawa, którą od pewnego czasu prezentowaliśmy już w Bukowcu, Mysłakowicach i jeszcze kilku innych miejscach. Była to zupełnie nowa wystawa, do której z bólem serca, wybierał kartki

grupowane tematycznie, sam właściciel. Mirek chciałby pokazać jak najwięcej posiadanych kartek, niestety tak się nie da. Dlatego trzeba było dokonać ostrej selekcji. Na szczęście po wielodniowej ciężkiej pracy udało się ułożyć stosowną prezentację. Powiem, że takiego samozaparca przy tworzeniu nowej kolekcji już dawno nie widziałem. Oczywiście Mirkowi pomagali pracownicy Związku ale to właśnie on wykazał się największym wkładem pracy. Tak więc powstała nowa wystawa, która na razie jest prezentowana w pałacu w Bukowcu. Jej wyjątkowość to nie tylko nowe opracowanie ale także wystawienie kilkudziesięciu oryginalnych kartek oraz wielu przedmiotów użytkowych związanych ze Śnieżką. Są to popielniczki, serwetniki, kufle i inne elementy użytkowe wykorzystywane dawniej w schroniskach czy po prostu nabywane przez turystów na pamiątkę. Zapraszamy zatem jeszcze przez jakiś czas do odwiedzania Bukowca by w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich obejrzeć te wspaniałości.

Podczas dzisiejszego spotkania widzów zaskoczyła jeszcze jedna niespodzianka. Dyrektor Biura ZGK Witold Szczudłowski, po przywitaniu wszystkich, po raz pierwszy pokazał publicznie zapowiadany od jakiegoś czasu nowy periodyk, który jest przygotowywany przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy i wydawany przez ZGK. Jest to pismo, w którym oprócz różnych ważnych wydarzeń czy opisów historycznych będą zamieszczane wszystkie referaty wygłaszane na naszych spotkaniach. Chodzi bowiem o to, żeby wiedza jaka tutaj została przekazana nie uległa zapomnieniu. Osoby występującej w Bukowcu to wybitni specjaliści w swojej dziedzinie czy wielcy pasjonaci i dlatego w wielu wypadkach przekazanych tutaj informacji próżno szukać w innych miejscach. Uznaliśmy zatem, że warto taką wiedzę spisywać i upubliczniać. Może się to komuś przyda, a na pewno nie zaszkodzi.

Witold Szczudłowski zaprezentował Zeszyt Historyczny Nr 1, w którym zostały zawarte referaty z I Sympozjum „Grzbiet Lasocki w Karkonoszach” oraz wiele ważnych wydarzeń krajoznawczych, które miały miejsce na początku tego roku. Wykorzystując obecność autorów części z referatów zamieszczonych w tym Zeszycie przekazaliśmy im egzemplarze autorskie. Kolejne egzemplarze otrzymali nasi dzisiejsi goście. Założeniem ZGK jest by Zeszyty dotarły do bibliotek szkolnych Regionu Karkonoskiego oraz miejsc, które będą udostępniały je wszystkim chętnym. Mamy nadzieję, że przyczyni się to do, nie tylko udostępniania zawartej w nich wiedzy, ale także do jej zachowania dla przyszłych pokoleń.



Foto: Anna Tęcza

Jako pierwszy na dzisiejszym spotkaniu wystąpił Maciej Lercher, znany jeleniogórski miedziorytnik, a także wykładowca w Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych. Pewnie wiele osób zastanawiało się coż może nam powiedzieć taki człowiek. Do tego jeszcze tytuł jego referatu „Śnieżka najwyższa góra świata”. Przecież to, delikatnie mówiąc, jakiś absurd. No i co. Okazało się, że wszyscy byli w błędzie, w błędzie z którego wyprowadził ich Maciej.

Od razu uświadomił wszystkim, że pierwszy pomiar Śnieżki umiejscowił ją właśnie na samym szczycie rankingu najwyższych gór świata. I fakt ten był niepodważalny przez dwieście lat. Nie był to więc zwykły epizod. Oczywiście późniejsze pomiary wysokości tego szczytu znacznie go zmniejszyły ale w świadomości ludzi mieszkających u jej podnóża niewiele się zmieniło. Oni wciąż czuli, że mieszkają pod najwyższą górą świata. Chodzi tutaj o osoby mieszkające od strony jeleniogórskiej, gdyż to właśnie oni by spojrzeć na szczyt Śnieżki, często spowity w chmurach, muszą zadzierać głowy do góry. Od tej strony bowiem Śnieżka jest faktycznie górą wielką. Jej ściany wznoszą się stromo w górę a do tego sam szczyt wystaje dwieście metrów ponad otaczający go teren. Wyraźnie więc widać jak Śnieżka góruje nad całą okolicą. Takiego widoku nie mają oczywiście Czesi, którzy od swojej strony widzą tylko niewielki stożek, ledwie wystający z masywu górskiego. Ich część Karkonoszy jest przecież o wiele większa a tym samym znacznie łagodniejsza. Nie zmienia to oczywiście faktu, iż dla nich Śnieżka wciąż jest górą ważną – to wszak najwyższa góra Czech!

Maciej przedstawił historię pomiarów Śnieżki. Zastanawiał się jednak czy rezultaty podawane raz w metrach, raz w stadionach, czy w stopach były liczone według tych samych przeliczników. Ostateczny bowiem metraż wahał się pomiędzy 5500 a 5200 metrów. Chociaż czy przy takiej wysokości te kilkaset metrów ma jakiegokolwiek znaczenie? Kolejne pomiary znacznie zmniejszyły Śnieżkę. Były one jednak czynione z różnych stron. Do wykorzystywanych miar dołączono kolejną jednostkę – łokcie. Później, gdy zaczęto używać barometrów, pomiary stały się jeszcze bardziej dokładne i nie miało już znaczenia kto ich dokonał. W przeświadczeniu bowiem ludzi żyjących w cieniu Śnieżki, była ona, jest i na zawsze pozostanie najwyższą górą świata. Taką mają potrzebę. A, że nie jest to tylko fanaberia, świadczy fakt, że w Googlach Karkonosze (Góry Olbrzymie) są wymieniane jako góry gigantyczne!



Foto: Anna Tęcza

W kolejnym referacie „Udostępnienie turystyczne Śnieżki w ostatnim stuleciu” pozwoliłem sobie przedstawić techniczne ułatwienia jakich dokonano w tym rejonie. Pierwszym było oddanie do użytku w roku 1905 Drogi Jubileuszowej. Wybudowano ją z okazji 25-lecia powstania RGV – Towarzystwa Karkonoskiego. Był to piękny dar dla stale rozwijającego się ruchu turystycznego. Co prawda już wtedy musiano zastosować tzw. pułapkę na automobile, ponieważ posiadacze aut szykowali się by odbywać przejażdżki na sam szczyt. Najważniejszym jednak wydarzeniem było oddanie do użytku w roku 1949 kolejki linowej z Pecy. Co prawda jej przepustowość pozwalała na wjazd w ciągu godziny tylko 250 osób ale liczba ta jest w zupełności wystarczająca. Wyciąg ten przetrwał ponad 60 lat i w roku 2014 został zamieniony na kolej gondolową. Mimo, iż zastosowano tu zupełnie

nowe rozwiązania nie zwiększono przepustowości utrzymując ją na dotychczasowym poziomie. Obecna kolejka jest nie tylko wygodna ale przede wszystkim bardzo bezpieczna. Chociaż oczywiście w starciu z panującymi w Karkonoszach warunkami często przegrywa i wtedy musimy, tak jak dawniej, iść na szczyt piechotą. Oczywiście po naszej stronie także dokonano ułatwień w dostępie na Śnieżkę. W 1959 roku powstała kolej krzeselkowa na Kopę. Jej przepustowość to 600 osób na godzinę. Trzeba przyznać, że znacznie skraca to czas wejścia na szczyt. Niestety z Kopy trzeba jeszcze nieźle się napocić by dotrzeć na Śnieżkę. Czesi aby tam się znaleźć potrzebują kwadrans. Mało tego ich kolej dostosowana jest do przewożenia osób na wózkach inwalidzkich a także wózków dziecięcych. Mnie żal tylko jednego. Obecna gondola zapewnia komfort i bezpieczeństwo jazdy, natomiast dawne podwójne krzeselka zawieszane bokiem do kierunku jazdy, nie tylko pozwalały na obcowanie, w dosłownym tego słowa znaczeniu, z przyrodą ale także (w górnym odcinku) na dotknięcie stopami rosnącej na zboczu kosówki.



Foto: Anna Tęcza

Mirosław Górecki przedstawił referat pt. „Historia zabudowy Śnieżki”. Przede wszystkim pochwalił się, że zbiór który posiada to wynik dbania o zdrowie. Wszystkie bowiem kartki i pamiątki nabywał za pieniądze, które do tej pory

wydawał na papierosy. Jego zbiór kartek i pocztówek jest przeogromny, jednak wciąż nie ma w nim tej najbardziej wartościowej, a więc uważanej za pierwszą wystaną ze Śnieżki. Niedawno taka kartka wystawiona była na aukcji internetowej za grubo ponad 5 tysięcy zł.

Pierwszym obiektem jaki powstał na Śnieżce była kaplica św. Wawrzyńca. Miała ona pokazać sąsiadom kto jest właścicielem tych terenów. Wybudował ją Christof Schaffgotsch a poświęcił w roku 1681 opat Krzeszowa. Ponieważ obiekt ten po jakimś czasie nie był wykorzystywany do celów religijnych przystosowano go na potrzeby turystyczne, którym służył aż do wybudowania pierwszego prawdziwego schroniska. W Pruskiej Boudzie działała najwyżej w Prusach położona placówka pocztowa. W 1868 zbudowano kolejne schronisko – Czeską Boudę. Obiekt ten rozebrano dopiero w roku 2004. Ciekawostką związaną ze Śnieżką jest powstanie pierwszej widokówki. Była to korespondentka, na której 23 lipca 1873 roku Fryderyk Sommer dodał stempel okolicznościowy. Później, w wyniku ogłoszonego konkursu, przyjęto używaną dzisiaj nazwę dawnej korespondentki jako pocztówka. Ową nazwę zgłosił do konkursu Henryk Sienkiewicz (pod pseudonimem). Jak poważnie traktowano w tamtych czasach swoją pracę niech oświadczy fakt, iż na zachowanych kartkach możemy dojrzeć stempel wysyłkowy przybity rano na Śnieżce, a drugi docelowy jeszcze tego samego dnia wieczorem w Berlinie!

Wracając jednak do budowli to w roku 1900 oddano do użytku najdroższy tego typu obiekt w Prusach czyli obserwatorium meteorologiczne. Budynek ten przetrwał cały wiek i został rozebrany ze względu na jego zły stan techniczny. Obserwatorium działa teraz w nowym obiekcie tzw. latających dyskach. Obecnie na Śnieżce działa poczta czeska umiejscowiona w nowym budynku przypominającym kontener. Trzeba, ze smutkiem, przyznać, że z dawnych obiektów wzniesionych na najwyższej górze Karkonoszy przetrwał tylko jeden. Jest to właśnie kaplica św. Wawrzyńca. Coś w tym musi być!

Roksana Knapik przygotowała referat „Walory przyrodnicze śnieżki”. Oczywiście, jako że jest geologiem, swój wykład rozpoczęła od przedstawienia budowy geologicznej Karkonoszy. Trzeba bowiem wiedzieć, że Śnieżka usytuowana pomiędzy poszczególnymi kotłami lodowcowymi została ukształtowana właśnie przez mające tu miejsce dawno temu procesy lodowcowe. Roksana, niestety, zdementowała powszechnie panujące przekonanie, że Śnieżka jest wulkanem. Otóż materiał, z którego jest zbudowana powstał głęboko pod ziemią i nie ma charakteru wypływającej lawy. Są tu za to bardzo ciekawe pola głazowo-blokowe. Są klify mrozowe przypominające swoim wyglądem wielkie schody. Są rynny spływu

gruzowego. Okazuje się, że do dnia dzisiejszego nie znane są do końca takie miejsca. Ujawniają się one od czasu do czasu podczas silnych opadów. Wtedy jednak możemy tylko zająć się usuwaniem skutków ich spływu i zaznaczyć te miejsca na mapie.



Foto: Anna Tęcza

Śnieżka to oczywiście bardzo bogata szata roślinna. Chociaż przeciętny turysta pewnie nie zgodziłby się z tym. Znajdują się tu jednak stanowiska bardzo rzadkich a ciekawych roślin. Można tu zobaczyć sasankę alpejską czy przetacznik stokrotkowy. Ten ostatni zauważony w 2009 roku ostatnio widziany był przed II wojną światową. Oczywiście nie oznacza to, że pojawił się ponownie, że wyginął. Na pewno rośnie on tu cały czas tyle, że nikt go nie wypatrzył wcześniej. Bardzo bogato prezentuje się zbiorowisko porostów. Zaskoczeniem może być dla nas fakt spotkania tak wysoko w górach małego ptaszka. Jest on zwany płochaczem. Oczywiście nazwa jest nieco myląca, gdyż wcale nie jest on taki płochliwy.

Najważniejszym jednak skarbem jaki znajdziemy w rejonie Śnieżki są walory widokowe. Nie ma nic piękniejszego jak widok ze szczytu. Możemy zajrzeć do otaczających Śnieżkę kotłów, do Kotliny Jeleniogórskiej, możemy podziwiać bardzo rozległe panoramy. Możemy także podziwiać różne ciekawe i niesamowite zjawiska meteorologiczne. Śnieżka jest piękna zawsze, i podczas ładnej pogody, i w czasie zamieci śnieżnej, ale także podczas deszczu czy mgły.



Foto: Anna Tęcza

Tomasz Nasiółkowski przedstawił „Zwykłe i niezwykłe zjawiska meteorologiczne na Śnieżce”. Swój wykład rozpoczął od przedstawienia obrazów pokazujących za co kochamy Śnieżkę. Później przedstawił historie prowadzenia badań meteorologicznych. Okazuje się, że pierwsze badania meteorologiczne podjęto tutaj dużo wcześniej niż nam się to wydaje. Wykorzystywano wówczas istniejącą już na Śnieżce kaplicę św. Wawrzyńca. To właśnie w niej prowadzono obserwacje. Jest udokumentowane, że ciągłe badania na Śnieżce prowadzono w latach 1824-1834. Okazuje się także, że inicjatorem prowadzenia badań był Johann Wolfgang Goethe. Jednak dopiero w roku 1900 wybudowano tu prawdziwe obserwatorium meteorologiczne. Po stu latach budynek rozebrano i zwieziono na dół gdzie miał być wykorzystany do innych celów. Niestety tak się nie stało. 23 października 1976 r. oficjalnie otwarto nowe obserwatorium w nowym obiekcie znanym jako latające talerze. Obserwatorium nosi imię Tadeusza Hołdysa – pierwszego kierownika. Tak więc możemy się poszczycić 135-letnim okresem prowadzenia nieprzerwanych pomiarów meteorologicznych. Tomasz przeszedł teraz do opowieści o zjawiskach jakie można, przebywając na szczycie, chociaż nie tylko, zobaczyć. Oczywiście on jako pracownik obserwatorium ma o wiele więcej okazji by być świadkiem takich zjawisk.

Co zatem można zobaczyć niezwykłego na Śnieżce?

Sadź lub szadź – jest to osad, który powstaje podczas mgły, w ujemnej temperaturze i podczas występowania silnego wiatru. W ciągu godziny może

przyrosnąć na grubość 15-25 cm. Przyrosty te, mimo iż wydaje się zupełnie przeciwnie, zawsze powstają pod wiatr. Sadź może powstać także latem – wystarczy tylko, że temperatura powietrza spadnie poniżej zera. Mimo, iż sadź jest biała miała miejsce powstania jej w kolorze czarnym. To niespotykane do tej pory zjawisko miało, jak się później okazało, proste wytłumaczenie. Otóż kolor ten powstał z przyniesionych tu produktów spalania jakie wystąpiły podczas masowego wypalania traw na Kaukazie, Ukrainie i w Rosji (prawie 3 tysiące km od nas!).

Widmo Brockenu zwane także mamidłem górskim występuje wtedy gdy stojąc tyłem do słońca mamy leżącą poniżej siebie chmurę. W takiej sytuacji nasz cień jest rzucany na chmurę i widzimy go w formie wielokrotnie większej postaci niż powinna być. Postać ta otoczona jest kolorową glorią. Istnieje przekonanie, że ten kto zobaczy takie mamidło rychło zginie. Ponoć ujrzenie widma po raz trzeci anuluje to zagrożenie. Tomasza, który widział widmo kilkadziesiąt razy na pewno nie dotyczy ta przypowieść.

Morze chmur występuje wtedy gdy jest pochmurnie i pada mżawka oraz panuje wysokie ciśnienie. Góry wystające z takich chmur wyglądają jak ocean z wysepkami. Podczas takiego zjawiska możemy jednak dojrzeć bardzo odległe elementy krajobrazu, normalnie niezauważalne.

Biała albo mgielna tęcza to zjawisko powstające podczas mgły a wyglądające jak przyziemny łuk otaczający przedmiot. Może także tworzyć glorię.

Halo słoneczne to okrąg tworzący się wokół Słońca. Jest to zjawisko, w trakcie którego można obserwować aż trzy Słońca.

Wieniec lub inaczej lisia czapa to barwna otoczka wokół księżyca przylegająca do jego tarczy.

Ognie św. Elma (ognie św. Bartłomieja, ognie Kastora i Polluksa) powstają jako wyładowania naelektryzowanych chmur. Jest to zjawisko akustyczno-optyczne, podczas którego słychać wyładowania o przypominające trzask. Lepiej jednak nie wychodzić wtedy na dwór by to sprawdzać.

Obłoki srebrzyste są to chmury płynące na wysokości 85 km nad ziemią. Najczęściej występują w okresie wiosny i latem.

Powietrzne wodospady to chmury przepływające przez góry i wlewające się do kotłów, wyglądające jak płynące rzeki.

Czapka to chmura tworząca się nad najwyższym szczytem w danym paśmie górskim. Nad Śnieżką takie zjawisko występuje bardzo często. Okazuje się, że Śnieżka, w ciągu roku aż przez 296 dni spowita jest mgłą. Nawet szczyty alpejskie nie mogą się pod tym względem z nią równać.

Cień góry to zjawisko powstające przy wschodzie albo zachodzie Słońca. Powstały wówczas cień przesuwa się po górach. Zjawisko takie najczęściej jest krótkotrwałe ale może być wystarczająco długie by nacieszyć oczy jego widokiem.

Boskie promienie to bardzo często widoczne promienie słoneczne podążające z chmur prosto w kierunku ziemi.



Foto: Anna Tęcza

Michał Makowski przygotował referat pt. „Ruch turystyczny na Śnieżce”. Okazuje się, że wiadomości pozyskane dzięki specjalnemu systemowi liczenia turystów mogą być bardzo ciekawe i pożyteczne. Michał wykonał zestawienia danych zgromadzonych za pomocą EcoCounterów. Ruch turystyczny na przestrzeni ostatnich lat w zasadzie utrzymuje się na jednakowym poziomie. Jest jednak zasadnicza różnica pomiędzy wejściami zarejestrowanymi w poszczególnych miesiącach. Wiadomo im lepsza pogoda tym więcej turystów rusza w góry. Tak samo zwiększony ruch turystyczny występuje podczas wakacji i w lecie. Najciekawsze jednak są dane przedstawione z tylko jednego dnia. Okazuje się, że 14.08.2011 r. przy 6600 odwiedzających Śnieżkę aż 4500 osób weszło na nią zakosami czyli drogą trudniejszą jednak niewątpliwie krótszą. Pozostałe dwa tysiące

osób skorzystało z Drogi Jubileuszowej. Duża jednak część osób wchodzących na szczyt zakosami schodzi z niego łatwiejszą drogą. Największe nasilenie ruchu wystąpiło w godzinach 9-16 a najmniejsze 21-23. Praktycznie na Śnieżkę w badanym dniu nie weszła ani jedna osoba tylko przez trzy wieczorne godziny. Zauważa się także ruch w bardzo wczesnych godzinach rannych wynikający z chęci obejrzenia ze szczytu wschodu Słońca. Jak więc widać obserwacje ruchu turystycznego mogą przynieść bardzo ciekawe spostrzeżenia.



Foto: Anna Tęcza

Jacek Potocki przygotował referat „Śnieżka, kaplica św. Wawrzyńca, święto ludzi gór”. Początek kultu św. Wawrzyńca na Śnieżce to budowa w latach 1668-81 kamiennej kaplicy. Obiekt ten przynależny był do parafii w Miłkowie (lata 1681-1810) i odprawiano w nim msze aż 5 razy w roku. Gdy w roku 1810 nastąpiła kasata zakonów zlikwidowano także zakon Cystersów, którzy odprawiali tutaj nabożeństwa. Niewykorzystywaną do celów kultowych kaplicę zagospodarował niejaki Carl Siebenhaar z Ciepliec, który otworzył tu schronisko, a właściwie coś w rodzaju gospody. Oczywiście gdy w roku 1850 Friedrich Sommer wybudował prawdziwe schronisko dalsze prowadzenie obsługi turystycznej w kaplicy miało się



Foto: Anna Tęcza

z celem. Ponownie zaczęto odprawiać w niej msze święte. W roku 1920 kaplica została przypisana do nowej parafii jaką utworzono w Karpaczu. W roku 1981 na 300-lecie budowy kaplicy z inicjatywy Jerzego Pokoja do obchodów przystąpiło Koło Przewodników Sudeckich. I tak dzień 10 sierpień stał się świętem, podczas którego przybywają tu ludzie gór tak licznie, że nie mieszczą się wewnątrz obiektu i msza odprawiana jest na dworze. Przybywają tu nie tylko przewodnicy i turyści ale także biskupi czeski i polski oraz prezydenci obu sąsiadujących z sobą krajów, które łączy Śnieżka.

I tak okazało się, że wciąż jest wiele wiadomości, które nie do końca znamy. Warto zatem przychodzić na takie spotkania jak dzisiejsze.

Karpacka Noc Świętojańska

W niedzielę 21 czerwca 2015 r. w Karpaczu przygotowano festyn rodzinny pod hasłem *Jany 2015 – Noc Świętojańska nad wodospadem*. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo imprez z tej okazji jest bez liku, gdyby nie umiejscowienie imprezy. Teren przy Restauracji Muzycznej Nad Zaporą jest tak urokliwy, że aż wstyd, iż tak słabo się go wykorzystuje. Jest to miejsce, które od jego powstania, wciąż przyciąga swoim urokiem i nie ma chyba osoby, która będąc tu chociaż jeden raz nie chciałaby tutaj powrócić. Do tego, jakby nie patrząc, jest to sam środek rozciągniętego na dużej powierzchni Karpacza. Cieszyć zatem się wypada, że miasto pomyślało o zaproszeniu tutaj zarówno mieszkańców jak i przebywających

tu turystów. Dzięki temu, chociaż przez jeden wieczór mogli oni oderwać się od trosk i dobrze się bawić.



W programie przewidziano m. in. konkurs wianków; gry i zabawy, w których brały udział całe rodziny; występy zespołów artystycznych czy specjalne oferty skierowane do dzieci np. malowanie twarzy. Największym jednak powodzeniem cieszyła się wolna scena muzyczna. Było bardzo ciekawie, chociaż ci o wrażliwszym słuchu pewnie powiedzieliby co innego. Bardzo ciekawie brzmiało wykonanie przez zespół muzyczny piosenek śpiewanych w języku czeskim. Ale to akurat nikogo nie dziwi. Pyszna zabawa rozpoczęła się przy zbiorniku gdy chętni mogli spróbować swoich sił w sikaniu do celu, oczywiście przy użyciu sikawki strażackiej. Nie wiadomo tylko kto lepiej się przy tym bawił – uczestnicy czy strażacy ustawiający siłę strumienia wody. Aby nikt nie zasłabł przygotowano wielkie kotły z prawdziwą grochówką. Widać było, że wszystkim smakowało.

Aby tak masowa impreza przebiegła bez zgrzytów do jej organizacji włączyli się liczni partnerzy. Ich lista jest tak długa, że ograniczę się do przedstawienia tylko jednego. Jest nim Związek Gmin Karkonoskich, który stara się uczyć dzieci ekologii organizując dla nich wiele specjalistycznych imprez i konkursów. Tym razem na stoisku ZGK zorganizowano konkurs malowania na szkle. Trzeba przyznać, że zainteresowanie ze strony dzieci taką zabawą zawsze przechodzi najśmielsze oczekiwania organizatora. Zawsze, choćby nie wiem jaką ilość przywieźć czystych butelek, zabraknie ich. Nie dziwi to jednak. Każde dziecko potrafi pięknie malować a jego fantazja nie zna granic. Ba, czasami zdarza się, że obecni rodzice, zazdroszczące swoim pociechom, sami po cichu coś malują. Rezultat jest jednak zawsze ten sam. Mogą oni liczyć jedynie na cukierka. Inne nagrody zarezerwowane są dla dzieci.



Na stoisku ZGK można także było nabyć stare wydawnictwa krajoznawcze oraz otrzymać autograf ze stosownym wpisem od pani Marii Nienartowicz autorki bajek o skrzatach karkonoskich. Można także było obejrzeć wystawę nagrodzonych w zakończonym niedawno konkursie fotograficznym zdjęć wykonanych przez uczniów ze szkół naszego regionu.

Pod koniec tak mile spędzonego dnia rozpalono olbrzymie ognisko, przy blasku którego ci najbardziej wytrwali robili sobie pamiątkowe zdjęcia. Gdy żar stał się nieco mniej uciążliwy odważniejsi rozpoczęli pieczenie kiełbasek, a pozostali mogli przysłuchiwać się jak kaczkę pływającą po zalewie szykowały się do snu. Powoli gwar

zaczął przycichać i znowu w tym uroczym miejscu miał zapanować spokój i cisza mącona jedynie szmerem płynącej wody.

Zakończenie projektu Moja Mała Ojczyzna w Bukowcu

Tym razem zakończenie, realizowanego od sześciu lat, projektu Moja Mała Ojczyzna – Sudety Zachodnie, odbyło się w Bukowcu. Było to możliwe dzięki przystąpieniu do współorganizacji Związku Gmin Karkonoskich, w którego imieniu zadanie to realizowała Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy. Projekt ten w swoich założeniach ma postawione bardzo wyraźne cele. Są nimi: poznanie przez uczestniczącą w nim młodzież zabytków Dolnego Śląska, udział w imprezach organizowanych przez jeleniogórskie instytucje kultury, wycieczkach, warsztatach, imprezach kulturalnych, spotkaniach z ciekawymi ludźmi, ale także udział przedstawicieli poszczególnych szkół w potyczkach i konkursach międzyszkolnych. Wszystkie te działania miały, nie tylko poszerzyć wiedzę uczniów o regionie, ale przede wszystkim nauczyć ich współdziałania, nauczyć pracy zespołowej oraz zachęcić do aktywności fizycznej. Nie jest bowiem dobrze gdy młodzi ludzie wolny czas spędzają wyłącznie przy komputerze.



W środę 24 czerwca 2015 r. młodzież wyruszyła na pieszą wycieczkę, tak by na trasie z Mysłakowic przez Mrowiec do Bukowca, poznać jak najwięcej zachowanych pamiątek oraz obejrzeć usytuowane po drodze obiekty architektoniczne i

przyrodnicze. Było to bardzo ważne gdyż po dotarciu do pałacu w Bukowcu miały być przeprowadzone konkursy z wiedzy o terenie, w którym przyszło im spędzić poranek. Zorganizowano także konkurs na najładniejszy wianek oraz zawody w poszukiwaniu kwiatu paproci. By zachować w pamięci tak ciekawą imprezę przygotowano kapsułę czasu, do której uczniowie każdej ze szkół włożyli stosowne pamiątki związane z projektem. Po zamknięciu kapsułę zakopano w pobliżu miejsca, w którym kilka miesięcy temu odnaleziono ławeczkę hrabiny von Reden. Ponieważ w dzisiejszym podsumowaniu wzięli udział uczniowie z 16 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych postanowiono poszczególne konkursy oceniać w dwóch kategoriach. I tak za najpiękniejszy wianek uznano dzieła uczniów z Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum z ZSO oraz z Mechanika i Handlówki. Jeśli chodzi o konkurs na odnalezienie ukrytego kwiatu paproci to najlepszy okazał się zespół z Gimnazjum w ZSO nr 1. To uczennice tej szkoły najszybciej odszyfrowały otrzymane instrukcje, a jak się okazało nie było to wcale takie łatwe. Konkurs z wiedzy o pałacu Bukowiec wygrali reprezentanci Gimnazjum nr 1 i ZST „Mechanik”.



Oczywiście dla liczącej ponad 150 osób grupy młodzieży nie mogło zabraknąć części rozrywkowej. Była więc dyskoteka. Chciałoby się napisać pod gołym niebem, ale nie. Ponieważ od czasu do czasu mżył deszczyk na polanie w parku pałacowym przygotowano małe miasteczko pod namiotami. Nikt zatem nie zmókł. Na koniec przywieziono pyszny bigos ugotowany przez uczniów jeleniogórskiej Handlówki. Uczniowie, którzy woleli zjeść coś przygotowanego samodzielnie upiekli sobie nad ogniskiem kiełbaski. Po posiłku wręczono wszystkim drużynom prezenty oraz zdobyte przez nich odznaki Mojej Małej Ojczyzny. Były także gratulacje i

podziękowania dla koordynatorów projektu w poszczególnych szkołach, którymi z reguły są pracujący tam nauczyciele. Po podsumowaniu tegorocznych wyników okazało się, że Mechanik, posiadający do tej pory puchar Miejskiej Rady Jeleniej Góry, musi przekazać go do Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych, a Gimnazjum nr 1 do Gimnazjum w ZSRA. Oba bowiem wyróżnienia są pucharami przechodnimi.

W tegorocznym podsumowaniu projektu Moja Mała Ojczyzna – Sudety Zachodnie, poprowadzonym przez jego pomysłodawcę Kazimierę Piterę udział wzięli Naczelnik Wydziału Edukacji i Sportu Paweł Domagała wraz ze swoim zastępcą panią Barbarą Latosińską. Byli także dyrektorzy poszczególnych szkół oraz Dyrektor Książnicy Karkonoskiej Alicja Raczek, Dyrektor Biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski i kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy ZGK Krzysztof Tęcza.

Aby tradycji stało się zadość uczniowie po zakończonej zabawie posprzątaali po sobie, pomogli poskładać stoły i ławeczki, a później wyruszyli pieszo malowniczą trasą przez las do Mysłakowic, gdzie czekał na nich autobus.

Dodam tylko, że impreza ta została dofinansowana przez Urząd Miasta Jelenia Góra, a miejsca na jej realizację użyczył Związek Gmin Karkonoskich.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – czerwiec 2015
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza